

**(Corriere dello Sport - R.Maida) Nowy Nainggolan znika i pojawia się z dyskrecją, jak dobry partner, który nie sprawia nikomu krzywdy. Ale nie dlatego można zaprzeczać wkładowi, który, w sezonie poniżej jego ogromnego potencjału, zaoferował Romie z punktu widzenia jakościowego i ilościowego.**

Mecz z Napoli był pod tym względem przykładem. Zwłaszcza w pierwszej połowie, Nainggolan był kluczowy dla równowagi taktycznej drużyny, dla zamknięcia środkowych ścieżek boiska i odwracania akcji: wyrównanie Undera, dla przykładu, narodziło się z jego asysty, piątej w mało satysfakcjonującym sezonie ze strzeleckiego punktu widzenia, ale wciąż dostrzegalnym, jeśli chodzi o dostępność dla swoich kolegów. Wielka różnica do poprzedniego roku jest właśnie w tym, że w poprzednim sezonie Nainggolan strzelał dużo więcej w 4-2-3-1 (11 goli w tym momencie sezonu 2016/2017 w porównaniu do dwóch obecnie), ale wykonywał rzadziej decydujące podania: w samej lidze rok temu miał jedną asystę po 27 meczach. Po przezwyciężeniu problemu z łydką, na który cierpiał od listopada, Nainggolan może patrzeć na finałowy sprint sezonu z pewnością siebie: na San Paolo odkupił fatalne występy przeciwko Szachtarowi i Milanowi, w meczach, w których Di Francesco go zmienił i w najbliższych decydujących wieczorach będzie wartością dodaną dla Romy. Nie chodzi o ustawienie, to jasne: przeciwko Napoli był świetny w 4-3-3, z kolei w Charkowie był najgorszy na boisku jako trequartista w 4-2-3-1.

Tymczasem prawdopodobnie nie odpocznie w zarządzaniu podwójnym wyzwaniem między Torino i Szachtarem. Di Francesco musi zmienić na siłę skład w piątek, z powodu zawieszonych Dzeko i Fazio i problemów De Rossiego, który powinien wrócić dziś do treningu z grupą, ale co najwyżej usiądzie na ławce. Na jego pozycji powinien zagrać Strootman, a obok Pellegrini. Chyba że Gonalons, który wrócił do dyspozycji po dwóch miesiącach, nie udowodni, że jest gotowy do gry przez 90 minut.

Autor: abruzzo